P.I. 1066.

Warszawa, 1 Września 1922. № 16.

Biblioteka Instytutu Badań Literackich

Cena za zeszyt
200 mk.

Prenumerata kwartalna
2,000 mk.

EPOKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY POLITYCE, SPRAWOM SPOŁECZNYM, LITERATURZE I SZTUCE.

TREŚĆ XVI go NUMERU: Prowokacja!— Władysław Włoch. Fatalne błędy—Jan Tarnowski. Dlaczego tak źle?! — Inż. A. M-n. Morituri — St. M. Z Karlsbadu do Niemiec — J. S. Żywych ofiary — Jan Sikorski. Maurice Maeterlinck jako myśliciel — St. T. Szekspir na scenie ruchomej — Dr. Eugenjusz Meller. Książki i Czasopisma. Giełda.

Redakcja:
Warszawa, Moniuszki 4 m. 10.
Tel. 160-34.

Administracja:
Warszawa, Szpitalna 1
Tel. 30-51.

http://rcin.org.pl

CZYTAJCIE EPOKĘ!

TREŚĆ XV-go NUMERU: „Dokąd zmierza Francja? dokąd zmierza Europa"? — Władysław Włoch. Trójporozumienie jego zasadnicze błędy i konsekwencje — Jan Tarnowski. Najaktualniejsze reformy finansowe w Polsce — St. T. Imperjalizm Rosji carskiej i Rosji bolszewickiej — Leon Godlewski. Dwie Marje — Władysław Włoch. Książki i Czasopisma. Giełda.

CENA OGŁOSZEŃ

Okładka, druga i czwarta strona:	za całą stronę . . .	50,000 Mk.
„ „ „	za 1/2 „ . . .	30,000 „
„ „ „	za 1/4 „ . . .	16,000 „
„ „ „	za 1/8 „ . . .	10,000 „
Strona trzecia i przed tekstem:	za całą stronę . . .	40,000 „
„ „ „	za 1/2 „ . . .	20,000 „
„ „ „	za 1/4 „ . . .	10,000 „
„ „ „	za 1/8 „ . . .	5,000 „
Po tekście	za całą stronę . . .	32,000 „
„	za 1/2 . . .	16,000 „
„	za 1/4 . . .	8,000 „
„	za 1/8 . . .	4,000 „

Reklamy w tekście za wiersz 1-go milim. 1 szpalta 1000 Mk.

Ogłoszenia drobne w formie wzmianek w dziale informacji za wiersz 600 „

Ogłoszenia wśród tekstu jak na str. pierwszej

Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej

Cena za zeszyt . . . . . 200 Mk.
Kwartalnie z przesyłką . . . . . 2,000 „
Półrocznie „ . . . . . 4,000 „

Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym w Polsce na № 3,251. w Pocztowej Kasie Oszczędności, Tygodnik EPOKA, Warszawa.

Redakcja: Warszawa, Moniuszki № 4, m. 10.
Administracja: Warszawa, Szpitalna № 1.

Redaktor przyjmuje od 4—5 po uprzedniem porozumieniu się tel. № 160-34.

Kierownik części literackiej: tel. № 197-09.

Redaktor: **Dr. Władysław Włoch.** Kierownik części literackiej: **Jan Sikorski.**

Wydawca: **Włodzimierz Sikorski.**

http://rcin.org.pl

№ 16. 1 Września 1922 r.

EPOKA

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

TREŚĆ: Prowokacja! — Władysław Włoch. Fatalne błędy — Jan Tarnowski. Dlaczego tak źle?! — Inż. A. M-n. Morituri — St. M. Z Karlsbadu do Niemiec — J. S. Żywych ofiary — Jan Sikorski. Maurice Maeterlinck jako myśliciel — St. T. Szekspir na scenie ruchomej — Dr. Eugenjusz Meller. Książki i Czasopisma. Giełda.

PROWOKACJA!

Polska spotyka się poraz pierwszy oko w oko z owocami swojej niewłaściwej polityki poprzez wieki w czasie swojej niepodległości, z owocami swojej niewoli z okresu półtorawiekowego. Obywatele Państwa Polskiego, którzy od XIV wieku cieszyli się w Polsce przywilejami, jak nigdzie w Europie, rzucili Państwu Polskiemu prowokacyjnie rękawicę, tworząc „blok wyborczy“ z obywatelami Państwa Polskiego, którzy dostali się na ziemie polskie po dokonaniu zbrodni na organiźmie Państwa Polskiego przez Prusy w XVIII wieku.

Rzecz dziwna! Żydzi wszystkich państw europejskich są państwowcami tych państw posuniętymi do szowinizmu. W Polsce element ten fermentuje ciągle podsycany drożdżami histerycznych podjudzań Żydów z innych państw, gdzie nie ośmieliliby się pozwolić sobie na cień tego, do czego podjudzają swoich współwyznawców w Polsce. Ciemna masa żydowska zieje z tego powodu wstrzykniętą jej nienawiścią do Państwa Polskiego; zieje zawiścią, że ci, co jęczeli w niewoli, odzyskali niepodległy byt państwowy, a żydzi są znów nie — passez le mot — nie na swoich śmieciach.

Jest tu pewnego rodzaju qui pro quo. Widocznie „home“ urządzone dla Żydów w Palestynie nie zaspakaja ani nie cieszy Żydów, skoro nie tłoczą się tłumnie w powrotnej drodze do ojczyzny, skąd ich sromotnie przed wiekami wypędzono, pędzono,

http://rcin.org.pl

rzucając na nich kamieniami, bijąc, opiwając poprzez całą Europę. Przyjęła ich Polska jak ludzi, dała im wszystkie warunki swobodnego rozwoju jak ludziom, obdarzyła ich przywilejami jak ludzi. Obcy ten element dla organizmu polskiego, dzięki bezprzykładnej swobodzie, został obcym elementem i, niestety, destruktywnym dla Państwa Polskiego. Obdarzony dzisiaj równią praw obywatelskich, których treść naprawdę stoi wyżej niż mandatowa „konstytucja," wypracowana dla Żydów w Palestynie, zagwarantowany sromotnym 93 paragrafem Traktatu wersalskiego, a powiadamy sromotnym, bo jest policzkiem dla polskiej tolerancji, ten element dzisiaj wypowiedział Państwu Polskiemu walkę, walkę ciężką, przykrą, upokarzającą. Przez złączenie się z elementem wręcz Państwu Polskiemu wrogim wskazał, że zawsze jest skłonny do łączenia się z wrogami Polski. Nie chce korzystać z pełni praw obywatelskich obywatela polskiego, chce rujnować państwowość polską; nie chce uspokajać rozjątrzenia wśród obywateli polskich, zwłaszcza tych, którzy w czasie wojny cierpieli od granatów, kubłów wrzącej wody i to z rąk tych, którym Polska kiedyś dała wygodny przytułek, z którymi dzisiaj chce żyć w państwowej zgodzie i współpracy. Prowokacyjny gest przewódców żydowskich wpycha w rękę gospodarza na ziemi polskiej narzędzia ostrej bezwzględnej walki i inaczej być nie może. Widocznie tak zaufali Żydzi opiece zagranicznej nad sobą w Polsce! Możemy tylko ostrzec przed nadmiarem tej ufności! Oby żal nie przyszedł za późno. Faktem jest, że przywódcy żydowscy zamiast, żeby włączyć masę w obręb Państwa Polskiego, stawiają ją poza nawiasem państwowości polskiej.

Z Żydami pójdzie hakatystyczny element niemiecki, narzucony jako pasożyt na ziemie polskie poprzez ostatnie 150 lat. Element ten nie wyzwolony ze stanu chorobliwej umysłowości dotkniętej chorobą Grössewahn, zionącej nienawiścią do prawego właściciela, któremu wyroki historji kazały wrócić do swoich praw i swojej własności, odbierając ją z ręki nieprawego przywłaszczyciela. Hakatystyczny element pruski pracuje z zupełną świadomością, pod komendą pruskiego imperjalistycznego elementu Rzeszy niemieckiej, marzącego o rewanżu, o zagarnięciu panowania nad światem. Element ten jest ciągle sugestjonowany histeryczną myślą o polskiem Saison-Staat. Na razie element rozjątrzony „krzywdą" wojny, że nie dała mu zwycięstwa, działa pod komendą nienawiści. Przypuszczamy, że z czasem, dzięki wrodzonemu rozsądkowi i liczeniu się z własnym interesem, zdoła zrozumieć, że należy spełniać poprawnie obowiązki obywatela polskiego, jak Niemiec amerykański spełnia obowiązki obywatela amerykańskiego.

Przyłącza się do tych malkonten-

http://rcin.org.pl

tów urojonych czy rzeczywistych masa ruska, którą przewódcy ambitni rzucają jak piłką, nie licząc się n. p. zupełnie z tem, że Ukraina rosyjska jest i dzisiaj przedewszystkiem rosyjska. Sądzimy, że ta masa, którą Polska ochroniła krwią swoją przed „dobrodziejstwami“ bolszewizmu, zrozumie, gdzie tkwi możność jej spokojnego kulturalnego i narodowego rozwoju, kiedy Polska po przez wieki nie urobiła z tej masy spolonizowanych obywateli, ale zostawiła im zupełną narodową swobodę.

Zanim jednak zjawi się obywatelskie upamiętanie u tego bloku „niezadowolonych,“ w umysłach obywateli polskich, którym Państwo Polskie jest drogie, winno czuwać przeświadczenie, że narodowi polskiemu rzucono prowokacyjnie rękawicę. Należy rękawicę po rycersku podjąć. Stanąć do walki! Do walki zaciętej z przeciwnikiem, plątającym się tuż przy nas, śledzącym swobodnie każdy nasz ruch, zasilanym przez pieniężną amunicję ze wszech stron, na co my wspaniałomyślnie pozwalamy! Taka walka musi być ostra, musi być bezwzględna, każde ustępstwo byłoby zrozumiałe po drugiej stronie jako oznaka słabości. Pierwszym warunkiem skoordynowanej obrony jest silny, jednolity front! Jest wprost koniecznością bezwzględną, ażeby ani jeden głos obywatela Państwa Polskiego nie poszedł na marne! Dlatego wszyscy praktykujący obywatelstwo polskie, winni się znaleźć po stronie sprowokowanych!

Rozumiem, że przy szale partyjnictwa w Polsce jest to trudno; rozumiem, że do takiego wysiłku należy posiadać wytrawny zmysł polityczny, którego się czteroletniemi kłótniami i miotaniem sobie wzajemnie obelg nie zdobywa. Ale rozumiem, że jest koniecznością ten wysiłek! Robi się nie to, co kaprys każe, ale robi się to, czego wymagają warunki realnego życia! W Polsce, idącej ku wyborom do pierwszego Parłamentu z całego Państwa Polskiego, winien powstać jeden front przeciwprowokacyjny!

Inaczej słabość nasza wpuści „opiekę“ nad dyssydentami wszelkich odcieni. Już pastor angielski zaopiekował się pastorami niemieckimi w Polsce, pomijając polskich. Nie wchodzimy na razie w to, coby powiedział Rząd Jego Królewskiej Mości Wielkiej Brytanji, gdyby proboszcz polski pojechał do Irlandji, Szkocji, lub Londynu nawet, by agitować w kampanji przedwyborczej! Należy jednak podkreślić ten fakt, że zjawiają się opiekuni „dyssydentów.“ Będzie ich Polska miała ogromną liczbę: od Sowdepji; od Rzeszy niemieckiej; od latającego rządu Petruszewicza; od „obrońców uciśnionych“ pastorów angielskich; od bogatych Żydów amerykańskich i angielskich, którzy jednak w Państwach przez nich zamieszkałych są i *muszą być*

http://rcin.org.pl

najpoprawniejszymi obywatelami lojalnymi.

W pamięci naszej żywo tkwią skutki „opieki“ carycy nad dyssydentami! Polska winna być na baczności przeciw wszelkiego rodzaju Repninom! Jedynem na to lekarstwem, dopóki Państwo Polskie nie stanie się mocarstwową potęgą, jest bezwzględne, konieczne skupienie się wszystkich elementów w Polsce, które chcą budować, a nie rujnować, Państwo Polskie!

Ciasna była w XVIII wieku Polska jako Państwo! Dzisiaj należy Państwo Polskie rozszerzyć do możliwie dalekich granic obsypywania obywatelskością mieszkańców Polski. Należy stwierdzić czynem, a nie biernością, ani słabością, że Ojczyzna nie chce być macochą dla niektórych klas jak w XVIII jeszcze wieku, ale stara się być rzetelną, sprawiedliwą i kochającą swe dzieci matką i że chce mieć tych dzieci jak najwięcej. Powinna jednak umieć być surową dla wszystkich marnotrawnych dzieci Państwa Polskiego.

Po uwzględnieniu spokojnem, zimnem; po stalowej rozumowej analizie powyższego winni obywatele Państwa Polskiego przyjść do przekonania, że zaatakowano byt Państwa Polskiego, że należy zatem podjąć walkę w jednym froncie, któryby był najwięcej jednolity. Niech ma różnych dowódców poszczególnych odcinków, ale niech wódz naczelny będzie jeden; niech mu na imię będzie: Państwo Polskie!

Władysław Włoch.

OD ADMINISTRACJI.

Do numeru niniejszego załączyliśmy czeki P. K. O. i prosimy Szanownych prenumeratorów zalegających w opłacie prenumeraty o łaskawe wyrównanie zaległości, w przeciwnym razie dalszą wysyłkę wstrzymamy.

http://rcin.org.pl

FATALNE BŁĘDY.

W jednem z codziennych pism warszawskich ukazał się dnia 6 z. m. pod tytułem „Fatalny Błąd“, artykuł podpisany L. B.

Autor tego artykułu, omawiając exposé nowego pierwszego ministra powiada, że p. Nowak przejął po p. Śliwińskim i jego poprzednikach „puściznę fatalnego błędu, który wypaczył i zwichnął w zarodku pracę państwa polskiego“. I kończy w ten sposób: „Trzy lata trwa dyktatura niekompetencji i nieładu i trwać będzie tak długo, dopóki każdy nie znajdzie się na swojem miejscu: urodzeni państwowcy, myślący kategorjami narodowemi, u steru rządów, radykalni i rewolucyjni kabotyni—w ujeżdżalni, a sztucznie wydęte miernoty—w nicości“.

Święte słowa autora! W samej rzeczy, wobec chaosu jaki dziś nietylko w Polsce, ale mniej więcej wszędzie panuje, wskutek pomieszania umysłów wstrząśniętych katastrofą, która całą Europę wywróciła do góry nogami, dopiero wtedy będzie rzeczywiście dobrze na świecie, kiedy wszystko i wszyscy znajdą się na swojem miejscu, a dla sztucznie czy nie sztucznie wydętych miernot to miejsce jest niezaprzeczenie—w nicości. Ale, by móc wyznaczyć właściwe miejsce urodzonym państwowcom, o których autor wspomina, trzebaby wiedzieć przedewszystkiem, kto oni są i co to są kategorje narodowe, któremi ci państwowcy mają być „myślący“.

Mieliśmy dotąd narodowe idee, zasady, tradycje, interesy etc. ale o kategorjach narodowych nikt u nas nie słyszał. Pojęcie narodu, jest pojęciem całości. Tylko w Indjach naród dzielił się i dzieli na kasty, które są swego rodzaju kategorjami. Czyżby autor chciał, przy współudziale owych urodzonych państwowców, których stawia u steru rządów, zaprowadzać w Polsce tego rodzaju ład? Co do nas wolimy kategorycznie ten ład i to myślenie kategorjalne pozostawić Indjom, a u nas widzieć raczej u steru rządów ludzi, obejmujących myślą cały naród i występujących zawsze i wszędzie w obronie wszelkich idei, zasad, tradycji i interesów narodowych, nie krępując się żadnemi pod tym względem kategorjami i żadnych z nich nie faworyzując.

Według opisu autora, ci urodzeni państwowcy, o których on wspomina, są to żywioły zepchnięte obecnie do „jałowej“ opozycji, a które z natury swoich „upodobań“ i „tradycji“ nadają się do twórczej pracy państwowej.

„Są to mianowicie—mówi autor—żywioły umiarkowane, grupujące się w okresie wojny przy t. zw. „kole

http://rcin.org.pl

międzypartyjnem", dziś tworzące w sejmie centrum i prawicę. W tych obozach—mówi on — zgrupowały się w ostatnich 20 latach bezsprzecznie najdojrzalsze żywioły, ludzie wyrobieni, trzeźwi, ostrożni, ludzie ze stemplem myślenia pozytywnym, z metodą i instynktem urodzonych działaczy państwowych, nie lubiących ryzyka, ani wstrząśnień rewolucyjnych, ani tumultów ulicznych, słowem — ludzie, stworzeni do czynnej realnej pracy organicznej w odrodzonem państwie".

Dla lepszej tego oceny przypomnijmy sobie działalność naszych mężów stanu przedstawiających interesy polskie np. pod zaborem rosyjskim, w ostatnich 20-tu latach.

Ta działalność rozpoczęła się mniej więcej w 1905 r. z chwilą zaprowadzenia w Rosji tak zwanej „Konstytucji", a na rachunek tej działalności zapisać trzeba:

1. Skasowanie odrębności Królestwa Polskiego nadanej mu przez Kongres Wiedeński i włączenie go do cesarstwa, wskutek czego to Królestwo utracało tem samem międzynarodowe gwarancje nadane mu przez ten Kongres w 1815 r. Z chwilą włączenia Królestwa Polskiego do cesarstwa, kwestja polska odnośnie do ziem tego Królestwa przechodziła z rzędu kwestji międzynarodowych do rzędu kwestji wyłącznie wewnętrznych rosyjskich.

Przy projektowaniu w Petersburgu konstytucji dla Rosji, gubernie Królestwa Polskiego nie miały pierwotnie korzystać z tego dobrodziejstwa. I to było najzupełniej słuszne. To Królestwo nie stanowiło integralnej części państwa rosyjskiego, ale osobne państwo związane z cesarstwem unją ściśle personalną. Kongres Wiedeński utworzonego przez się Królestwa Polskiego nie oddawał Rosji, ale jej monarsze, z warunkiem nadania temu państwu liberalnej konstytucji. Ta konstytucja nadana Królestwu Polskiemu w 1815 r. przez Aleksandra I-go, została po powstaniu listopadowem temu Królestwu odebrana przez następcę Aleksandra, Mikołaja I-go, ale każdej chwili reskryptem cesarskim mogła być zwróconą, czego oczekiwać nie można było ze strony parlamentu rosyjskiego, pod którego kompetencję ta sprawa nie podchodziła.

Widzimy więc, że Królestwo Polskie nie miało żadnego interesu, w poświęcaniu swej odrębności politycznej, zastrzeżonej traktatami, dla korzystania z dobrodziejstw konstytucji rosyjskiej. Tego jednak nie rozumieli nasi ówczesni przedstawiciele polityczni. Pod ich wpływem, szedł, w 1905 r., z Warszawy do Petersburga, memorjał za memorjałem z wiernopoddańczemi prośbami rozciągnięcia praw konstytucji rosyjskiej na gubernie Królestwa Polskiego. W tych memorjałach domagano się łaski monarszej, której uzyskaniem zamykano sobie drogę do otrzymania z powrotem własnej konstytucji, utraconej w 1830 r. Ta łaska monarsza zamy-

http://rcin.org.pl

kała również drogę do uzyskania dla guberni Królestwa Polskiego jakiejkolwiek szerszej autonomji.

Po włączeniu, na nasze własne prośby, Królestwa Kongresowego do Cesarstwa, żądanie z naszej strony w Dumie państwowej nadania guberniom tego Królestwa osobnej konstytucji, w postaci szerokiej autonomji, nie mogło być uwzględnione, jako pozbawione wszelkiej podstawy prawnej. Skasowawszy sami odrębność Królestwa Polskiego, przez domaganie się złączenia go z cesarstwem węzłami wspólnej z Rosją konstytucji, utraciliśmy prawo żądania dlań innego traktowania politycznego, aniżeli na równi z innemi częściami cesarstwa. Mogliśmy co najwyżej uzyskać zaprowadzenie u nas ziemstw, co też nam ofiarowano. Ale i tego nie otrzymaliśmy dzięki fałszywej z gruntu polityce naszych ówczesnych przedstawicieli. P. L. B. nazywa ich urodzonymi państwowcami. Jeźli nimi byli w istocie, to chyba nie polskimi, ale rosyjskimi, skoro kosztem państwowości polskiej działali na korzyść państwowości rosyjskiej.

2. Na rachunek działalności naszych przedstawicieli politycznych w Petersburgu zaliczać także należy utracenie z naszej strony pierwszorzędnego stanowiska w Dumie, jakie zawdzięczaliśmy posiadanym w niej trzydziestu kilku głosom polskim. To stanowisko utraciliśmy z winy naszych ówczesnych przedstawicieli politycznych, którzy swem głosowaniem przeciw budżetowi wywołali rozwiązanie Dumy i zmianę ordynacji wyborczej, przyczem w następnych Dumach ilość głosów z trzydziestu kilku spadła nam na jedenaście.

Trzeba wiedzieć, że Duma państwowa została powołana do życia jedynie w celu wotowania przez nią budżetu, bez czego finansiści zagraniczni już więcej Rosji pieniędzy pożyczać nie chcieli. Wobec tego łatwo zrozumieć, że Duma, któraby budżetu nie zawotowała, musiała być rozwiązana, a ordynacja wyborcza, któraby zapewniała opozycji większość przeciw budżetowi musiała być zmieniona. Tego jednak nie rozumieli także nasi ówcześni przedstawiciele polityczni. Nie biorąc tego pod uwagę, związali się, z opozycją i głosowali przeciw budżetowi.

Mieliśmy, 30 głosów polskich w pierwszej Dumie, wskutek czego, decydowaliśmy o większości. Przyłączywszy się do opozycji wotującej przeciw budżetowi, przyczyniliśmy się do jego odrzucenia. Za tę usługę opozycja obiecała nam najsolenniej nie dopuścić do utworzenia projektowanej gubernji chełmskiej. Wzamian za to, wyrzekaliśmy się w imieniu Polski na rzecz Rosji, całej Litwy i całego Zabuża. Ta ofiara z naszej strony okazała się jednak bezużyteczną.

Po odrzuceniu budżetu, rozwiązano Dumę i zmieniono ordynację wyborczą przyczem utraciliśmy wszelkie znaczenie w nowej Dumie. Z naszemi jedenastoma głosa-

http://rcin.org.pl

mi na wytworzenie większości nie mogliśmy już mieć żadnego wpływu i dlatego, mimo solennej obietnicy opozycji, że do tego nie dopuści, gubernia chełmska została utworzona. I tak oto dzięki niefortunnej działalności naszych ówczesnych przedstawicieli politycznych traciliśmy nietylko Zabuże, którego w imieniu Polski na rzecz Rosji oni byli się wyrzekli, ale i część „Przedbuża", którą nam odebrano dzięki błędom politycznym naszych ówczesnych „urodzonych państwowców", którzy i tu działali kosztem państwowości polskiej na korzyść państwowości rosyjskiej.

Odpowiedzialność za ułatwienie utworzenia gubernji chełmskiej spada w całości na ówczesnych naszych przedstawicieli politycznych. Bez włączenia na ich żądanie, Królestwa Kongresowego do cesarstwa, utworzenie tej gubernji, które srogo odbiło się na nas w Brześciu Litewskim, w 1918 r. nie mogło mieć miejsca. Byłoby to naruszeniem traktatu Wiedeńskiego. I w istocie, aczkolwiek o utworzeniu gubernji chełmskiej nieustannie mówiono, nie przystąpiono do jej utworzenia wcześniej, aż dopiero w 1913-tym r., t. j. w osiem lat po złączeniu Królestwa Kongresowego z cesarstwem, wspólnym węzłem rosyjskiej konstytucji.

3. Na rachunek działalności naszych ówczesnych przedstawicieli politycznych, również zapisać należy osławienie Polski w całym świecie i stawianie jej pod pręgierzem wszechświatowej opinji publicznej za jej bezwzględną jakoby nietolerancję na polu wyznaniowem i narodowościowem przy równoczesnem domaganiu się z jej strony współczucia dla siebie za prześladowania tej samej natury skierowane przeciwko niej.

Straciwszy, po niefortunnem sprzysiężeniu się z opozycją przeciw budżetowi, wszelkie znaczenie w Dumie, nasi ówczesni przedstawiciele polityczni zwrócili się po niewczasie, gdy już nic nie reprezentowali w stronę rządu i by wejść w jego łaski, rozpoczęli gwałtowną kampanję antiżydowską, której zażądały Czarne Sotnie, jako dowód lojalności z naszej strony. Ta kampanja prowadzona w sposób najzupełniej niewłaściwy, oczekiwanego skutku nie odniosła, Czarnych Sotni wobec nas nie rozbroiła, a Polskę tylko skompromitowała w oczach świata, który zaczął pomawiać ją odtąd o żydożerstwo. Ta walka z żydami naszych ówczesnych urodzonych państwowców skończyła się dla Polski, na podobieństwo ich walki z budżetem, pozornem zwycięstwem a prawdziwą klęską. Zamiast zwalczyć żydowski nacjonalizm, jak to było przewidywane, ta kampanja jeszcze go powiększyła i zaostrzyła stosunki między ludnością żydowską i chrześcijańską w Polsce do najwyższego stopnia. Prócz tego rozjątrzyła przeciwko Polsce ludność żydowską całego świata, co odbiło się w sposób fatalny na przebiegu sprawy polskiej podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Widzimy więc, że i tu działal-

http://rcin.org.pl

ność naszych ówczesnych urodzonych państwowców", nie okazała się zbyt dodatnią dla państwowości polskiej.

Tak oto przedstawiają się zdolności polityczne ludzi, których autor rzeczonego artykułu chciałby stawiać obecnie w Polsce u steru rządów.

* * *

Mimo dość wyraźnego wykazania całej swej nieudolności w kierowaniu sprawami polskiemi przed wojną, ci ludzie przywłaszczyli sobie przedstawicielstwo Polski zagranicą, podczas wojny. Prawo do tego przedstawicielstwa motywowali oni tem, że nieskazitelna ich lojalność względem Rosji zapewniała im wyjątkowe stanowisko wobec decydujących sfer sprzymierzonych i wyjątkowe ze strony tych sfer do nich zaufanie, dzięki czemu oni jedynie wpłynąć mogli dodatnio na przebieg sprawy polskiej na konferencji pokojowej.

Na konferencji pokojowej w Paryżu, sprawa polska przedstawiała się w sposób nader prosty, dzięki jednoczesnemu zawaleniu się potęgi wszystkich trzech państw zaborczych. Mimo najlepszych chęci nie było komu Polski ofiarowywać. Austrja przestała istnieć, Niemcy były rozgromione, a Rosja znajdowała się w najwyższym stanie rozkładu. W takich warunkach, integralne odbudowanie Rzeczpospolitej Polskiej było przez sam rozum wskazane i tem samem zadanie naszych przedstawicieli stawało się znacznie ułatwione.

A jednak mimo tak szczęśliwego dla sprawy polskiej położenia, konferencja paryska Rzplitej Polskiej w całości nie odbudowała. Nie wróciła ona Polsce ani granic historycznych, jakie jej zapewniał p. Clemenceau listem pisanym do prezesa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, ani nawet nie udzieliła jej niezbędnych dla zabezpieczenia jej przyszłości granic strategicznych i ekonomicznych; odmówiła Polsce prawdziwego dostępu do morza, odmawiając jej Gdańska i całego pobrzeża pomorskiego; pozbawiła Polskę znacznej części bogactw kopalnianych na Górnym Śląsku, oraz takichże bogactw całego Śląska Cieszyńskiego; nie zapewniła jej powrotu całej Małopolski i pozostawiła tę kwestję na równi z innemi kwestjami dotyczącemi wschodniej granicy Polski w zawieszeniu, co oddziaływa zabijająco na normalny rozwój państwowości polskiej.

Jakże sobie wytłomaczyć ten niepomyślny obrót rzeczy jaki sprawa polska przyjęła na konferencji pokojowej w Paryżu? Widocznie nasi przedstawiciele na tej konferencji wpływów, któremi się chwalili u decydujących sfer sprzymierzonych, nie posiadali, albo na korzyść Polski użyć ich nie umieli, jak nie potrafili wyzyskać korzystnego dla sprawy polskiej położenia. To jednak nie przemawiałoby za ich wyjątkową zręcz-

http://rcin.org.pl

nością i za ich wyjątkowemi zdolnościami politycznemi.

Wobec tego, jakież dla tych ludzi, którzy przed wojną, a podczas wojny i po wojnie, na konferencji pokojowej, wykazali tak mało zdolności politycznych byłoby obecnie w Polsce najwłaściwsze miejsce? Czyżby u steru rządów, gdzie autor chciałby ich widzieć? — Nie śmielibyśmy tego twierdzić z pewnością W każdym razie nie w ujeżdżalni, bo jak widzieliśmy, nikogo nigdy na korzyść Polski nie ujeżdzili. Czyby dla nich najwłaściwszem miejscem niebyło, nie powiemy—w nicości, bo za miernoty ich nie mamy, w polityce okazali się niepomiernie nieudolni—ale tam, gdzie są obecnie w „jałowej, jak powiada autor, opozycji". Cała przeszłość polityczna tych ludzi wykazała, jakimi oni są mistrzami w jałowej dla Polski działalności.

Daruje autor, ale najwłaściwszego miejsca nie wyznaczają nigdzie nikomu, jego „tradycje" ani „upodobania", jak autor zdaje się mysleć, tylko odpowiednie ku temu kwalifikacje. A specjalne kwalifikacje ludzi, o których mowa, nie wykazały w ich karjerze politycznej, by miały zabezpieczać jak należy najżywotniejsze interesy Polski i polskiej państwowości. Pewne rosyjskie *dictum* popularne powiada, że są położenia, gdzie wypada czasem komu lizać... rękę, a cały spryt polega na tem, żeby wiedzieć którą rękę, by nie lizać tej, co nie potrzeba. Otóż ludzie, o których mowa, w całej swej karjerze politycznej lizali zawsze, gdy była ku temu pora i potrzeba... rękę niewłaściwą, a zwracali się do właściwej, po niewczasie, gdy było zapóźno. Tak było w Dumie przed wojną, tak było podczas wojny w Paryżu, tak było po wojnie na konferenci pokojowej.

Do ostatniej chwili mimo wszystko, ludzie, o których mowa, trzymali się z uporem klamki rosyjskiej, by się przypodobać pewnym sferom francuskim uprawiającym zawzięcie rusofilstwo i mającym w oczach tych ludzi rej wodzić na konferencji pokojowej. Tymczasem nie te sfery na tej konferencji rej wodziły, ale rejwo dziły na niej inne sfery i to nie francuskie, ale angielskie, które rusofilstwa nie uprawiały w całem tego słowa znaczeniu. I tak oto wskutek braku orjentacji w odpowiednim kierunku naszych przedstawicieli politycznych zagranicą, którzy zalizywali się, ale nie tam, gdzie było potrzeba, lecz rękę, która miała mieć decydujacy wpływ na sprawę polską, zaniedbywali lub głaskali ją pod włos, ta ręka zachowywała się względem Polski szorstko, głaszcząc ją także pod włos.

By dać pojęcie o sposobie przygotowywania opinji decydujących sfer angielskich na korzyść Polski przez naszych oficjalnych przedstawicieli politycznych zagranicą podczas wojny, dość przytoczyć fakt, że w memorjale złożonym w marcu 1917 r.

http://rcin.org.pl

angielskiemu sekretarzowi do spraw zagranicznych, Balfourowi, prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, p. R. Dmowski, wykazywał, że Rzplita Polska nie może być, jego zdaniem, w całości odbudowana, ale dwie trzecie jej ziem winny pozostać w rękach Rosji, ku największej korzyści Państwa Polskiego. Można sobie wyobrazić zdziwienie, jakie wywołać musiało w umyśle Anglika takie oficjalne oświadczenie ze strony Polaka. Nie mogąc zrozumieć, żeby przedstawiciel Polski mógł występować przeciw jej integralnemu odbudowaniu, wzięto w Anglji p. Dmowskiego za ajenta rosyjskiego i tem się tłomaczy, że się go wystrzegano, traktując jego samego i prowadzoną przezeń politykę, *ad hoc*. Widząc p. Dmowskiego na czele delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu, Anglja miała się na baczności i Polscę od zachodu jak najwięcej obcinała, z obawy, by p. Dmowski i jego partja, przyszedłszy w kraju do władzy, nie wydali Polski tak powiększonej w ręce rosyjskie. Dla nas nie ulegało wątpliwości nigdy, że to nastąpić nie może, ale dla Anglika, zachowanie się p. Dmowskiego mogło nasuwać pewne podejrzenia, zwłaszcza, że po znanym liście p. Clemenceau, w którym szef rządu francuskiego zapewniał Polaków, że Francja w jedności ze swymi sprzymierzeńcami dołoży wszelkich starań, by Polskę odbudować w jej granicach historycznych, p. Roman Dmowski w memorjale złożonym w Washingtonie p. Wilsonowi, w październiku 1918 r. tych granic w imieniu Polski na rzecz Rosji po raz trzeci się wyrzekał, naznaczając Polsce jej granicę wschodnią na linji drugiego podziału. A równocześnie, w mowie wygłoszonej w Detroit, dawał do zrozumienia najwyraźniej o konieczności, jego zdaniem, odbudowania Rosji jednej, wielkiej i potężnej, by na niej Polska oprzeć się mogła, zaś Rosja jedna, wielka i potężna jest postrachem dla każdego Anglika. Jest to dla niego lodowiec lorda Beaconsfield, wylewający się na Persję, Afganistan i Indje, największa groza, jaka Wielką Brytanję kiedykolwiek spotkaćby mogła.

Te dwa memorjały p. Romana Dmowskiego i jego rzeczona mowa w Detroit, są ukoronowaniem błędów politycznych grupy ludzi, którzy z p. Dmowskim na czele stali u steru polityki polskiej w Petersburgu przed wojną, a podczas wojny w Paryżu. Tę grupę ludzi o doskonałej organizacji, ale o mylnem oku, bo wielu z nich rozumu odmówić niepodobna, porównać można do pistoletu, który mimo dobrej konstrukcji strzelał źle, mając zasadniczą wadę w wizerze.

Jan Tarnowski.

http://rcin.org.pl

DLACZEGO TAK ŹLE?!

18 sierpnia b. r., marka polska na giełdzie w Zurichu (nawiasem mówiąc notowana tam „kątem") równała się 0,07-ej centyma szwajcarskiego, czyli jeden frank szwajcarski wart był tego dnia 1750 marek polskich, przy jednoczesnym kursie dolara w Warszawie 8.750 marek. Dzieje się to w końcu 4-go roku przywrócenia niepodległości, a w 2 lata po zwycięskiem zlikwidowaniu inwazji nieprzyjacielskiej. Marka jest wraz z austrjacką koroną i bolszewickim rublem, najgorszym pieniądzem na ziemi, jeżeli wogóle 0,07 centyma można jeszcze określać mianem pieniądza. W tym samym okresie 2-letnim wartość korony czeskiej wzrosła w stosunku do marki polskiej 250-krotnie. W związku z tym stanem rzeczy kraj nasz zalewany jest co dni kilka nową falą drożyzny, wywołującą coraz większe rozdrażnienie, niepokój i trudności w społeczeństwie.

Kredyt drożeje, lichwa kwitnie, spekulacja rośnie, przemysł i handel coraz bardziej zatracają możność kalkulowania, wszelkie tranzakcje handlowe wewnętrzne i międzynarodowe stają się coraz trudniejszemi lub wręcz niemożliwemi. Polska w tempie przyspieszonym wyklucza się ze wspólnoty i współpracy ze światem cywilizowanym. Od stanu prawa równowartości z frankiem francuskim z wiosną 1919 r., aż do chwili obecnej — marka polska deprecjonowała się stale, raz szybciej raz wolniej, spadając z końcem lata r. z. bardzo silnie, by się nagle poprawić względnie ustabilizować na przeciąg 6 do 8 miesięcy.

Zaniepokojonym procesem dewaloryzacji marki udzielano stale w sferach miarodajnych odpowiedzi, objaśniających ten stan rzeczy. Słyszeliśmy i czytaliśmy tedy, że zjada nas wojna z jej niezliczonemi potrzebami na cele organizacji i ekwipunku armji. Że konieczność odbudowy bardzo zrujnowanege kraju i związanych z tem wydatków na cele inwestycyjne w gospodarce państwowej i prywatnej, kolejowej, przemysłowej, rolnej i t. p. wymaga olbrzymich kapitałów, które w większej części musimy pożyczać, Wiedzieliśmy, iż rujnował nas dyletancko pomyślany i jeszcze bardziej po amatorsku, nieraz karygodnie, zainscenizowany etatyzm, który prócz niepowetowanych szkód materjalnych, jakie zadał społeczeństwu, wywołał przez swoje metody, niechęć i brak stałego odtąd zaufania w międzynarodowym świecie finansowym, handlowym i politycznym. Dalej wycieńczał nas finansowo stan naszych nieustalonych granic, wymagających ogromnych wydatków na agi-

http://rcin.org.pl

tacje i propagandę w związku z plebiscytami na utrzymanie różnych misji i międzynarodowych organizacji, wszystko to w obcej walucie. Gospodarczej konsolidacji naszej stały również na przeszkodzie brak konstytucji, naprędce sklecona, a pozbawiona wszelkiego zrozumienia swych zadań i praktycznych potrzeb społeczeństwa, państwowa administracja i, stopniowo i z wielkim trudem usuwana, odrębność trzech zaborów. Nareszcie konieczność aprowizowania się zagranicą, głównie w Ameryce, w kraju drogiego dolara wymagała nadzwyczajnego wysiłku finansowego od kraju, nie bacząc na otrzymane i tutaj znaczne kredyty obce.

Wszystko to, by przytoczyć najważniejsze tylko argumenty, słyszeliśmy i we wszystko wierzyliśmy, widząc, jak wyszczególnione przyczyny wspólnie biły taranem w polski pieniądz, ten najważniejszy wyraz wartości i sprawności politycznej i ekonomicznej kraju. I znów wierzyliśmy ogólnie, że częściowa lub radykalna zmiana na lepsze w naszej wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji, spowoduje pochód marki naszej, niekoniecznie na tryumfalne wyżyny opromienione blaskiem „złota“, ale choćby śladem korony czeskiej i że nastąpi samookreślenie wartości marki bez pomocy wątpliwej wartości orzeczeń Sejmu Ustawodawczego.

Tymczasem cóż widzimy obecnie? Wojna została zwycięsko zakończona, armja zdemobilizowana, budżet wojskowy silnie zredukowany, nie stawiając ponadto, jak przedtem, skarbowi państwa codziennych i kategorycznych żądań. Odbudowa we wszystkich dziedzinach w znacznej mierze dokonana, nieraz już ukończona. Etatyzm prawie zniesiony i ingerencja wszystkich niepowołanych w sprawy gospodarcze zredukowana do minimum. Inicjatywa prywatna wolna, zatryumfował wolny handel. Wiemy, że wzmaga się z dniem każdym korzystny dla Polski stosunek eksportu do importu, czyli stała tendencja ku wyrównaniu naszego bilansu handlowego. Rozwiązaną została sprawa kresów zachodnich dość pomyślnie, jak Śląska Górnego, względnie dodatnio jak Gdańska, w związku z czem zostały zamknięte rubryki wielkich „politycznych“ nakładów materjalnych. Unifikacja dawnych zaborow dokonała się prawie zupełnie, uchwalono konstytucję, ujednostajniono częściowo prawodawstwo i całkowicie ce nictwo; konstatujemy początki ustalenia kompetencji administracyjnych i zdaje się, że scentralizowano gospodarkę skarbową w jednym resorcie Skarbu, niż jak przedtem, robiąc „na kolanie“ i bez kontroli we wszystkich „głównych“, i mniej głównych urzędach. Dalej konstatujemy wiele ponad samowystarczalność w dziedzinie produkcji rolnej; nawet projektujemy w tym roku wywóz 200 tysięcy wagonów, obserwujemy wielki rozmach w przemyśle, pracującym dziś po zaspokojeniu wielu potrzeb kraju, na

http://rcin.org.pl

eksport. Posiadamy 15 miljonów tonnową nadwyżkę węgla, idącą na eksport, nieprzebrane ilości drzewa i jego przetworów, ropy naftowej, cynku górnośląskiego, by tylko wspomnieć o wielkich artykułach międzynarodowych handlu. Zadłużenie naszego państwa jest w porównaniu z innemi krajami, minimalne, natomiast otrzymaliśmy znaczną ilość złota z Rosji i Austrji. Słowem objektywne warunki polskiej gospodarki prywatnej zmieniły się niesłychanie na korzyść, zaś państwowej dość znacznie. Wszelkie wielkie reformy społeczne, niektóre coprawda wybiegające zbyt naprzód, weszły w życie bez wstrząśnień i wielki ruch emancypacji robotniczej nie zaznaczył swej rewolucyjności w Polsce tak mocno, jak gdziekolwiekbądź w Europie. Gdzież tedy szukać przyczyn agonji marki polskiej i beznadziejnych horoskopów, roztaczających się przed nami w związku z dalszym pogorszeniem tego jej stanu.

Mówią nam, ale tym razem nie wierzymy, że spadek marki niemieckiej powoduje niechybnie takiż proces marki polskiej. W tym twierdzeniu jest tylko drobny ułamek prawdy. Naszem zdaniem imperatywną przyczyną obecnej ruiny marki polskiej jest nader ciężki wewnętrzno - polityczny stan Polski i nieodzowne jego promienowanie nazewnątrz, doprowadzający do upadku naszego międzynarodowego prestige'u i powagi.

Ostatnie przesilenie było nietylko przesileniem rządowem, ale w całej pełni państwowem z daleko idącemi konsekwencjami we wszystkich dziedzinach naszego bytowania. Wewnątrz, kto myśli i pracuje, przekonał się z przerażeniem, że historyczne wady i nałogi nasze w odzyskanej wielkiej Ojczyźnie kiełkują bujnie nanowo, podważając byt państwa. Ten pewnik odbiera chęć do twórczej pracy, wiarę w przyszłość, zabija nieodzowny przy budowaniu optymizm. Zagranicy daliśmy przykład stokroć jaskrawszy, niż wszelkie dotychczasowe nam wrogie akcje i kampanje, że „Polska nierządem stoi", że w Polsce u czynników odpowiedzialnych brak wszelkiej myśli państwowej, poczucia wspólności narodowej, brak celowości przy budowie państwa, przy traktowaniu najpoważniejszym zagadnień własnych i międzynarodowych. Tu i tam stwierdzono, że kabotynizm, warcholstwo, oszczerstwo, kłamstwo, frazesy i najgorsza demagogja panuje u nas niepodzielnie. Okazało się, że rządzą wszyscy i nikt, że we wszystkich naszych poczynaniach brak planu i logiki, a wszystkiem kierują przypadki, pasje, nastroje. W połączeniu z brakiem wszelkiej sprężystości w życiu państwowem i prywatnem, szalonej demoralizacji wszystkich sfer i t. p. wywołano w kraju i zagranicą przekonanie, że ta 30 miljonowa społeczność, tak obdarzona przez przyrodę i tak zresztą inteligentna, skazana jest prędzej czy później na zagładę, jako jednostka niezależna.

http://rcin.org.pl

Traktat w Rapallo i uświadomienie sobie przy tej okazji naszej geograficznej i w konsekwencji strategicznej sytuacji dokonały reszty i tylko drogą szybkiej i intensywnej konsolidacji i spotężnienia moglibyśmy w domu i u obcych sparaliżować wrażenie; że nie potrafimy się ostać pomiędzy zachodnim młotem a wschodniem kowadłem. Tymczasem nazajutrz, po zawarciu traktatu, wymierzonego w pierwszym rzędzie przeciw nam, wywołaliśmy, jakby umyślnie, najstraszliwszy z zamętów, nieobliczalny w skutkach, a prowadzący nas tymczasem do propagowanej przez liczne, a snadź niepoczytalne sfery kraju, wojny domowej. Rozpętana w tych warunkach agitacja i kampanja wyborcza mogą stać się z łatwością naszym grobem, specjalnie przy Rządzie słabym — nie popieranym przez nikogo, oplwanym przez wszystkich i to w kraju, potrzebującym silnej, żelaznej ręki, a nie posiadającym żadnej. To też nawet w krajach i wśród ludzi najbardziej nas popierających, zrodziło się zupełne zniechęcenie do naszych spraw, a finansiści i działacze amerykańscy, przybyli ostatnio, by naszemu skarbowi pomóc, zapoznawszy się z politycznym stanem Polski, odjechali, machnąwszy ręką, ba, nie mieli nawet z kim mówić, bo Rząd uważa się i jest „tymczasowym“ i jako taki nie chce niczego poważniejszego i programowego się imać.

W tej sytuacji leży przyczyna prawie wszystkich naszych niedomagań, więcej—naszej ciężkiej choroby. W Polsce Rządy są tymczasowe, wieczne prowizorja i, nawet podczas tej tymczasowości, podległe niezliczonym, przeważnie niepoważnym, nawet histerycznym wpływom. Cała myśl i zasada polityczna, polegająca u nas na możnowładztwie Sejmu jest spaczona, bo w podobnych warunkach politycznych, ekonomicznych, przy podobnej anarchicznej psychice jednostki i społeczeństwa, ostoją kraju może być tylko silny Rząd, a Ciało Prawodawcze winno być trzymane daleko od kierownictwa nawy państwowej. Jedną z głównych przyczyn naszego poprzedniego upadku był brak silnej centralnej władzy i przykład tych 4 lat odzyskanej niepodległości aż nadto dobitnie wykazuje, że Sejm i jego ingerencja w rządzeniu Państwem, zabagnia i paraliżuje naszą egzystencję. Jeden z Ministrów Finansów Francji powiedział: „Donnez moi une bonne politique, je vous donnerai les bonnes Finances“, nigdzie nie znajduje tak znakomitego zastosowania, jak w nowoczesnej historji Polski.

A nasza „dobra polityka“ może być robioną tylko wtedy, gdy jej autorowie poczują pełnię odpowiedzialności i znajdą poparcie w społeczeństwie, której nie mają przy stógłowych rządach. To, co się dzieje od 4 lat, specjalnie od 2 czerwca, jest parodją wszelkiej rozsądnej polityki, prowadząc nas prosto do katastrofy.

http://rcin.org.pl

Słabe nasze i efemeryczne „Rządy“ wywołują ponadto rozzuchwalenie administracji, wywołując jej panoszenie się; korzeni się biurokracją gorszego kalibru, faworytyzm, satrapizm, czyli w codziennej praktyce przeważnie na prowincji, oznacza to zabarykadowanie wszelkich dróg, prowadzących do normalnego funkcjonowania spraw publicznych, a za niemi prywatnych.

Czesi wyzyskują swoje „szczęście“ i cementują konjunkturę dziejową przy pomocy koronkowej roboty i zjednali sobie gospodarczo nawet swoich niemców, którzy za czeską koronę otrzymują z przyjemnością 30 marek niemieckich. My nierządem politycznym, nieładem, brakiem jakiegoś prawdziwego ośrodka myśli i czynu państwowego wywołujemy coraz cięższy stan, rozbijając społeczeństwo, zniechęcając patrjotów i przychylnych krajowi, odpychając nielicznych już przyjaciół.

Nic tedy dziwnego, że w tych warunkach wszystkie wartości nasze stoją pod znakiem zapytania, a ich synonim—marka polska, umiera. Mając wszelkie warunki do wielkiego rozwoju i przyszłości, sami własnoręcznie kopiemy pod sobą przepaść, z której drugi raz już nas nikt po doświadczeniu tych 4 lat nie będzie chciał wydostać.

Fr. Nitti w swojej książce „Europa senza Pace“ mówi dosłownie „Polska odzyskała niepodległość cudem i pracuje gorączkowo nad swoją ruiną. Nie ma finansów, nie ma administracji, nie ma kredytów“... Czyż nie czynimy wszystkiego, by słowa głośnego włoskiego męża stanu stały się ciałem!

Inż. A. M-n.

http://rcin.org.pl

MORITURI.

Na marginesie dogasającego Sejmu.

Najgorzej jest tym, którzy samych siebie przeżyli, tak samo ludziom, jak i instytucjom. Wtedy zapomina się im nawet ich zasługi, zatrzymując to tylko w pamięci, że istnieją — za długo.

Wadą największą naszego sejmu konstytucyjnego, jest okoliczność, że, spóźnił się on ze swoim zgonem. Doprowadził do tego, że ogół patrzy na ten sejm, jako na jakąś instytucję zbyteczną, która niewiadomo poco istnieje, wszystkim się sprzykrzyła, nie znajdując zgoła dla swych czynów oddźwięku, chyba ujemny, ani tego szacunku, jaki należy się *konstytuancie, ustanawiającej ustrój Rzeczypospolitej.*

Niestety, o tem, że sejm obecny jest konstytuantą, zapomniało już nie tylko społeczeństwo, zapomniał i sam Sejm. Uchwaliwszy po długim—zbyt długim—czasie konstytucję państwa, Sejm konstytujący zapomniał, że głównem i jedynem jego zadaniem jest położenie fundamentów pod budowę prawno-państwową i społeczną niepodległej Polski. Uchwaliwszy bowiem konstytucję dopiero w trzecim roku swego istnienia, sejm nasz od lutego 1919 do sierpnia 1922, tj. w ciągu lat blisko czterech, nie zdołał uzupełnić tej pracy uchwaleniem ustaw, przez tę konstytucję przewidzianych, a bez których ona wejść w życie nie może. Natomiast rozprószył swoją uwagę, swoją pracę i swoją energję na mnóstwo spraw drobnych, nieraz osobisto-partyjnej natury, a co więcej — stał się terenem walk i waśni stronnictw, przekształcających go w „targowisko próżności“ i w narzędzie interesów koteryj, klik, osób nawet— nie ogółu, ani państwa.

Niewątpliwie, złożył się na to także szereg okoliczności, od sejmu samego niezależnych. Warunki zewnętrzne naszego bytu państwowego w tym przełomowym czasie przerwały normalny tok prac sejmu ustawodawczego. Niemniej, gdy te zewnętrzne przeszkody zostały usunięte i zwalczone zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa wraz z sejmem i czynnikami po za nim stojącymi— mamy konstytuancie naszej za złe, że nie zdołała opanować okoliczności, że nie zdołała wrócić natychmiast do swojego głównego zadania i doprowadzić go do końca. W ten sposób swym własnym brakiem zapału w dążeniu do największego celu, sejm nasz potrafił rozprószyć i zmarnować ten zasób entuzjazmu, który tkwił w samem społeczeństwie dla czynu konstytuanty, kładącej zręby gmachu

http://rcin.org.pl

Polski Odrodzonej. Postacie sejmowych ustawodawców i budowniczych państwa zmalały powoli w oczach ogółu do rozmiarów mniej, niż przeciętnych ludzi — i tu tkwi psychologiczna przyczyna, dla której sejm nasz utracił należący mu się autorytet.

Teraz jest on już w oczach ogółu jakby dokuczliwym i nieproduktywnym emerytem, który stał się dla wszystkich ciężarem. A jednak tak być nie powinno. Sejm jest wypadkową woli narodu i jako ta uosobiona wola, winien cieszyć się powszechnem poważaniem; trzeba jednak, by najpierw Sejm sam poważał siebie, czego nie można było zauważyć w Sejmie suwerennym, zwanym Konstytuantą. On sam, jeżeli chce *usprawiedliwić* w oczach społeczeństwa zarówno swe dotychczasowe zbyt długie istnienie, jak te dnie i miesiące, przez które jeszcze istnieć i funkcjonować będzie—musi odnaleść w sobie jeszcze tyle zapału i entuzjazmu, aby zdołać odrobić te najważniejsze swoje zadania, których dotąd nie zdążył czy zaniedbał. Wszak „morituri“ to nie tylko dogasający starcy—„morituri“ mówili o sobie do Cezara i ludu także zapaśnicy, wychodzący na arenę, na której ich czekała nie tylko śmierć, lecz także chwała, płynąca z odniesionych zwycięstw i dokonanych czynów.

Nasi sejmowi „morituri“ winniby zejść ze swojej areny nie jak ci pokonani zapaśnicy, o których lud wołał tylko „dobij go“! Powinni zejść, jak ci, którzy dzieło swoje spełnili, których odejścia — żałują. Winniby pozostawić po sobie pamięć ustawodawców, a nie przygodnych uzurpatorów władzy, którzy wypuszczają ją z rąk pod przymusem, nie uczyniwszy z niej żadnego użytku, płynącego na pożytek społeczeństwa.

Rozumiemy dobrze *wyjątkowe* warunki, w jakich istniała, powstała i działała nasza konstytuanta. Nie było to zgromadzenie ustawodawcze, wyszłe z wewnętrznego przewrotu, którego jedynem zadaniem jest *przebudować* dany ustrój państwowy, już istniejący, w kierunku wskazanym przez ideę, ożywiającą w danej chwili ogół społeczeństwa, znajdującą sankcję dla każdego swego czynu i zarządzenia w powszechnym jednolitym entuzjazmie.

Nie było to także zgromadzenie ustawodawcze państwa, które z nicości wyrąbało sobie świeżo prawo do niepodległego bytu, a w którem *formy* tego bytu ustalają bez sprzeciwu przedstawiciele tej warstwy czy klasy, którzy naród do walki o zdobycie tego bytu poprowadzili. Słowem, Sejm konstytucyjny Polski jest właściwie zgromadzeniem ustawodawczem *bez precedensów historycznych*, które wskutek tego nie mogło nawet znikąd czerpać wzorów do naśladowania.

Ma on jednak swoje analogje w teraźniejszości. W podobnych

http://rcin.org.pl

warunkach po „wielkiej wojnie“ pozostały w Europie także inne państwa, z których np. w Czechach konstytuanta już ukończyła swoje dzieło i ustąpiła miejsca zwykłemu Sejmowi. Sejm nasz konstytucyjny, nie wyszły z rewolucji, nie wyszły z wojny, nie będący oddźwiękiem ani *jednej* idei społecznej, ani *jednej* warstwy, która zdobyła państwo i je buduje — lecz wyszły z ogólnego światowego przewrotu, jako konstytuanta wracającego do dawniej posiadanego bytu państwa, stanowiący reprezentacje wszystkich klas społeczeństwa, warstw i stanów — musiał wprawdzie pracować powolniej, musiał każde swoje zamierzenie rozpatrywać bardziej dokładnie i szczegółowo, musiał dla każdej ustawy znaleźć najpierw uzgodnienie nieraz sprzecznych zawsze krzyżujących się interesów. Miał jednak wskutek tego szanse do dokonania dzieła bardziej doskonałego i trwałego, a nadto — jak wskazuje przykład Czech — dokonać tego dzieła w krótszym czasie.

Czy, gdy sejmowi suwerenni „morituri“ przejdą w stan mortui, będzie o nich można coś dodatniego powiedzieć prócz dyskretnego ruchu ręką i „de mortuis nihil nisi bene“, a więc nihil!!?

St. M.

Administracja „Epoki“ roześle swoim czytelnikom zamiast siedmnastego numeru broszurę pana Pierre La Mazière p. t. „Dlaczego nie ogłosiłem książki o Polsce?“

http://rcin.org.pl

Z KARLSBADU DO NIEMIEC.

III.

Berlin w sierpniu.

Dużo osób, które przyjechały zdaleka w nadziei znalezienia zbawiennego ukojenia cierpień doczesnych i błogiej pociechy przy potężnym, niestrudzenie wytryskającym i niestygnącym „sprudlu“, opuściło Karlsbad. U pozostających rośnie zniechęcenie z każdym dniem niepogody.

Najwięcej wytrwałości w kuracji i cierpliwości w „promenowaniu“ się podczas słoty w krótkich sukniach i w cienkich choć specjalnie wydłużonych i śpiczastych bucikach okazują Amerykanki; zato Francuzki patrzą na tę paradę jedwabnych pończoszek, uwydatniających najczęściej niebardzo ładne formy, jako na zjawisko wielce gorszące w obliczu dzisiejszej mody i przywdziewają szaty starannie ukrywające nadobne nóżki aż do cienkich kostek...

Publiczność, nie mogąc podczas deszczu rozpraszać się po pięknych parkach, otaczających wieńcem lesistych wyżyn miasto, gromadzi się w halach „życiodajnych“ źródeł, gdzie w monotonne życie kuracyjne usiłują wnieść nieco urozmaicenia wielkie orkiestry, na których ilość i jakość jest miasto szczególnie dumne, jako że pod tym względem wyprzedziło wszystkie inne wody światowe.

Średniem powodzeniem cieszą się kabarety i inne ostoje wieczornych rozrywek. Bale i zabawy urządzane z okazałym blaskiem w wielkich hotelach zdobywają liczne grona uczestników, zato teatr, dający dziennie po kilka przedstawień, głównie operetek, bilans swój zakończy straszliwym deficytem.

Bogate sklepy nęcą napróżno przepychem wnętrzy i wytworną wystawą—rzadko tylko, nieorjentujący się dostatecznie w stosunkach i cenach europejskich, zabłądzi do nich przybysz z za oceanu...

Wogóle zamorskich gości tego roku stosunkowo najwięcej w Karlsbadzie, zwłaszcza przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych, którzy— rzecz wielce osobliwa — szczycą się polskiem pochodzeniem, podają się zwyczajnie za Polaków (nazwiska ich brzmią raczej międzynarodowo), i wygłaszają z udawaną kompetencją zdania o Polsce, które nam tylko szkodzą.

Chcąc być dyskretnym wzamian i nie różniczkować ani dzielić obywateli amerykańskich na różne na-

http://rcin.org.pl

rodowości i rasy, pozwolę sobie tylko powtórzyć zdanie usłyszane przypadkiem z ust karlsbadczyka, a określające kategorycznie rodzaj owej większości amerykańskiej w Karlsbadzie: „Gdyby nie ci polscy żydzi amerykańscy, toby nasze hotele chyba pobankrutowały w tym roku fatalnym!“ Zdanie to jest przyjmowane z posępnym kiwaniem głowy przez miejscowych lekarzy, gdyż „Amerykanie“ ci przyjechali w znacznej części li tylko dla zabawy i odwiedzenia powojennej Europy, a nie na to, by wspomagać lekarzy karlsbadzkich, chociaż — dziwnym zbiegiem okoliczności czy mądrem zrządzeniem Jehowy— prawie cały liczny zastęp tych ostatnich składa się z współwyznawców tegorocznej „elity“ amerykańskiej.

* * *

Odmienną publiczność wykazują różne wody niemieckie, cieszące się naogół w tem lecie niebywałą frekwencją, której przyczyny wypływają z tego samego źródła, co pustki w letniskach czeskich, to jest ze względów walutowych.

Wogóle Niemcy całe są dziś ziemią obiecaną dla różnych Duńczyków, Szwedów, Holendrów i innych neutralnych wraz z anglikami. Zarobione w pocie czoła, w jednem półroczu zaoszczędzone kilkadziesiąt koron czy guldenów wystarczy na zwiedzenie całych Niemiec! To też w pierwszej i drugiej klasie pociągów pośpiesznych spotyka się w zachodnich i południowych Niemczech mało Niemców, zwłaszcza, że z powodu niepogody opuszczają zagraniczni goście letniska, by podróżować z miasta do miasta z nieukrywaną radością, iż naprzykład bilet z Monachjum do Berlina kosztuje mniej niż opłata za niezbyt długi przejazd tramwajem elektrycznym w Szwajcarji...

Centra, uprzywilejowane napływem cudzoziemców, jak Drezno, Berlin i t. p. są przepełnione, a właściciele hoteli błogosławią korzystny dla nich w tych warunkach deszcz i zbierają obfite żniwa, doliczając do rachunków sto procent za to, że gość ma paszport zagraniczny! Mimo to utrzymują przeważnie podróżni letnicy z zadowoleniem, że życie jest śmiesznie tanie w Niemczech i że trzeba korzystać z „niedrogiej zabawy“.

Wystarczy przejechać się do Loeschwitz pod Dreznem, by znaleźć liczne rzesze hołdujące tej miłej zasadzie. Nie szukając tak daleko można przekonać się w każdem niemieckiem większem mieście, że adepci beztroskliwego życia mnożą się coraz bardziej, usprawiedliwiają swe postępowanie nowoczesnym, powojennym poglądem na sprawy tego ułomnego świata ludzkiego, łakną osłody i wynagrodzenia za minione straszne lata oraz

http://rcin.org.pl

ukojenia starganych nerwów i chwilowego zapomnienia codziennych smutków, chociażby za pomocą... kokainy.

Zresztą sami Niemcy zdemoralizowani różnemi przejściami wojennemi i ciągłą niepewnością ekonomiczną i polityczną, przekonani, że ich marka jeszcze spadnie a raczej spaść musi, bo taka jest wola wszechwładna wielkich przemysłowców niemieckich—przewyższają czasami w lekkomyślności cudzoziemców. Przysłowiona niegdyś oszczędność niemiecka ucierpiała tu i owdzie, zwłaszcza może w Berlinie wśród bogatej burżuazji na korzyść zaraźliwej maksymy: używaj, póki możesz, używaj, póki tanio!

Ta okoliczność jednakże nie hamuje wytwórczości niemieckiej, która przedstawia się wprost imponująco. Chełpiąc się z tego, popadają Niemcy w dawny błąd ciasnej zarozumiałości i niebezpiecznej megalomanji. Coraz jawniej toruje sobie drogę śmiałe zdanie, że naród stojący pod względem pracy, wszechświatowej produkcji i zdobyczy naukowych wyżej niż wszystkie inne (!), nie może zajmować pod względem politycznym i państwowym stanowiska, nieodpowiadającego godności wielkiego mocarstwa.

Niekiedy spotyka się jeszcze umysłowość tę samą, co w roku 1914, wyrażającą przekonanie, że Niemcy powinny i będą zczasem panowały nad całym światem, gdyż są do tego stworzone i najodpowiedniejsze...

„Jesteśmy narodem, który łatwiej się obejdzie bez chleba, niż bez pracy, który dużo ścierpieć potrafi, lecz krzywdy doznane krwawo i potężnie zemści..." powiedział mi pompatycznie i z widoczną dumą młody Saksończyk. A na moje zapytanie, jak on sobie tę zemstę wystawia, powiedział: „Anglja da pieniędzy, Rosja żołnierza a my instruktorów i amunicję..."

Idea odwetu panuje w umysłach wszystkich sfer, tłumią ją jedynie socjaliści od scheidemanowców począwszy.

Tak zwani demokraci różnią się tylko tem od nacjonalistów, że życzą sobie rozgromienia wrogów i wielkich Niemiec z prezydentem „Reichu" na czele, a tamci tego samego podniesionego do kwadratu z cesarzem panującym z bożej łaski nad ludami „Mittel-Europa".

J. S.

http://rcin.org.pl

ŻYWYCH OFIARY.

Wciąż, nie wiem czemu, śmierć patrzy mi w oczy,
— Gdy życie wyciąga ramiona —
Zdradziecko czyha, w mej własnej krwi broczy,
Potwornie przytula do łona...

Zachwyt mam w sercu i szczęście me łzą lśni:
Uśmiecha się do mnie dziewczyna!
Więc nie chcę śmierci, młodość mnie owiośni —
Nie spadła mych marzeń kurtyna.

Życie, przygarnij, ukołysz mnie w szale,
Niech piję z rozkosznej twej czary...
W bezwiedzy kresu, pragnę bujać w dale,
Gdzie... żywych się kończą ofiary.

Jan Sikorski.

http://rcin.org.pl

MAURICE MAETERLINCK JAKO MYŚLICIEL.

„Czyż istotnie samo tylko życie widzialne posiada znaczenie i czyż składa się ono tylko z takich wydarzeń, które można wziąć do ręki, jak kamyki na gościńcu? — zapytuje się Maeterlinck w „Niewidzialnej dobroci“. Bo Maeterlinck-myśliciel szuka sprężyn życia wewnętrznego, docieka źródeł duszy i jej arkanów tajemnych. W dążeniu do poznania życia wewnętrznego zgłębia dzieła filozoficzne, tłomaczy poetów sobie bliskich. Najwięcej jednak daje mu szukanego pokarmu życie samo widzialne, obserwowane i załamujące się we własnym pryzmacie duszy, rozkładającym każde zjawisko na szereg pojedyńczych tonów i barw, analizującym najbardziej utajoną prawdę na dnie tego zjawiska.

Emerson, Swedenborg, gnostycy, kabaliści, neoplatończycy, Ruysbrock-pustelnik flamandzki XIV-go wieku, Nowalis-romantyk niemiecki—oto literatura, przez którą dąży szukający duch Maeterlincka. Na żadnym jednak z tych etapów nie zatrzymuje się dłużej, bo żaden z nich nie jest w stanie zaimponować wielkiej duszy autora „Skarbu pokornych“ (Trésor des Humbles 1896 roku). Może jeden Emerson wywarł wpływ większy a i to więcej natury zewnętrznej.

Trzynaście szkiców-aforyzmów snuje się dookoła jednego hasła naczelnego: Wgłębianie się w życie niewidzialne, a odwracanie się od widzialnego.

Najlepszą drogą do pojęcia twórczości Maeterlincka jest dobre przyswojenie sobie tych trzynastu szkiców, składających się na „Skarb pokornych“. Ten „Skarb“ jest kluczem późniejszego tworzywa autora „Ptaka niebieskiego“.

Maeterlinck idzie w swoich dociekaniach duchowych bardzo daleko i pogłębia znacznie swoich autorów ulubionych. Wytyczne jego dążenia — to rozszerzenie pojęcia szczęścia wewnętrznego. Nie zadawalnia się, naprzykład, szukaniem przez Nowalisa pierwiastków bóstwa we własnej duszy. Nie. Idzie dalej i utrzymuje, że, nasze ja jest głębsze i bardziej niewyczerpane od istoty namiętności i czystego rozumu. „Gdzie człowiek zdaje się kończyć, tam prawdopodobnie dopiero się rozpoczyna, a jego najistotniejsze i najbardziej niezgłębione składniki znajdują się wyłącznie w sferze Niewidzialnego... Na dnie naszej duszy uśpiony jest świat, połączony z naszem życiem zewnętrznem niewielu tylko węzłami“.

http://rcin.org.pl

Maeterlinck nie poprzestaje jednak tak, jak jego ulubieni autorzy na tem stwierdzeniu istnienia świata wewnętrznego, świata uczuć. Maeterlinck idzie dalej. On pragnie ujrzeć światło dzienne w tym świecie. I nie tylko narodzić się weń, ale chce żyć na nim całą pełnią swoich utajonych sił mocarza duchowego. Bo świat uczuć, schowany głęboko na dnie duszy ludzkiej, to dopiero jest tło, owe środowisko, w którem *człowiek może i powinien żyć.*

Rozum, rozsądek — to są fakty dla człowieka o mniejszem znaczeniu, jak rozumuje autor „Skarbu pokornych".

I-tota tak bogata uczuciowo, jak człowiek, musi mieć inne, mocniejsze i głębsze pojęciowo imperatywy działania i *życia*, aniżeli rozum i rozsądek. Szukać więc trzeba tych potęg ukrytych. Zstąpić więc trzeba na dno duszy i tam wśród niezbadanej fauny i flory nurtów głębokich badać trzeba istotę człowieczeństwa i jego związku niewidzialnego z bóstwem... Płynie więc czar natchnienia ze słów twórcy szkicu „O życiu głębokiem":

...„Każdy człowiek musi znaleźć dla siebie możność życia wyższego w nędznej a nieuniknionej rzeczywistości dnia powszedniego. Nie masz nadto celu szlachetniejszego. Co nas wzajem odróżnia, to nasz stosunek do nieskończoności. Bohater tem tylko wyższy jest od nędzarza, kroczącego obok niego, że w pewnej chwili swego życia miał żywsze poczucie tego właśnie stosunku. W naszej mocy jest te stosunki zwielokrotnić. W życiu każdego człowieka istnieje dzień, kiedy niebo roztwiera mu się samo przez się; od tej chwili przeważnie datuje się prawdziwa jego duchowa indywidualność. W tej chwili zapewne wytwarza się owe wieczne, niewidzialne oblicze, które nieświadomie ukazujemy aniołom i duszom. Bo w rzeczywistości rodzimy się tego dnia, kiedy poraz pierwszy głęboko uczuwamy, że w życiu istnieje coś poważnego i nieoczekiwanego. Jedni uświadamiają sobie nagle, że nie są na ziemi sami; inni, obdarzając pocałunkiem, lub wylewając łzę, spostrzegą niespodzianie, że źródło wszystkiego najlepszego i najświętszego we wszechświecie, aż do Boga, leży poza mrokiem nocy, pełnej gwiazd nazbyt dalekich. Trzeci widzi rękę boską, wsuwającą się między jego radość, a nieszczęście, a czwarty pojął, że umarli mają słuszność. Inny jest litościwy, ów trwożny, a jeszcze inny pełen podziwu. Przeważnie potrzeba czegoś bardzo nieznacznego: słowa, gestu, czegoś nie będącego nawet myślą."

Maeterlinck-filozof dochodzi do przeświadczenia, że w ciszy i skupieniu bezgranicznem, bez szumu i rozgłosu, może ważyć się los

http://rcin.org.pl

szczęścia i powinna się otworzyć przed człowiekiem przeduchowionym tajemnica bytu, tajemnica jego duszy i życia wewnętrznego. Więcej nawet, poeta-filozof idzie dalej i wątpi wogóle, czy wówczas, gdy oko duszy ludzkiej zdoła sięgnąć na samo dno tajemnicy, czy wówczas nie odkryje nowych prawd życiowych, które ujawnią w całej nagości naiwność przekonania naszego o rozumie i rozsądku, jako motorach naszego życia codziennego.

Filozofja Maeterlincka ma w sobie coś z bólów Chrystusowych i krzyków rozkrwawionej cierpieniem duszy Ludzkości; jej mistycyzm jest tylko woalem, spowijającym wielkie zagadnienia jutra. Coprawda, wysokie pojęcie o duszy własnej zaciemnia w pierwszej połowie twórczości poety belgijskiego fatalizm, spotęgowany pesymizmem nużącym. Ale czujny duch badacza-filozofa i zdrowy instynkt prawdziwego artysty i poety z Bożej łaski odnajdą drogę właściwą. Błądzi więc duch poety, który należy do najtrzeźwiejszych mistyków doby naszej, i szuka dla siebie drogi. Tworzy też chaotyczne acz piękne poezje „Serres-chaudes“ (1889), pełne trwogi i lęku, na modłę Szekspirowską zakrojoną „La Princesse Maleine“ (1859), dalej w tym okresie tłomaczy miernotę Jhona Forda „Annabella“, aczkolwiek sam tłomacz przeduchowiony widzi w niej odsłoniętą głębię duszy kobiecej, gdzie płyną źródła prabytu; dalej apoteozuje moce ciemne, które nietyle są widzialne, ile mogą być wyczuwalne przez istoty słabe, nie reagujące zbyt silnie na codzienne przejawy życiowe, w „Ślepcach i Gościu nieproszonym“ (1890); nie jest jeszcze wyrażeniem postępu w rozwoju poglądu na świat u poety dramat niewielki z r. 1891 p. t. „Siedm królewien“.

Dopiero w roku następnym poeta i filozof, a nie wiadomo, który silniej, wzbijają się na szczyt twórczości artystycznej w „Peleasie i Melisandzie“. Jako filozof, dociekający prawd życia w duszy, Maeterlinck osiąga teraz nowe dziedziny, bo opanowuje zdolność widzenia tego, co nie jest widzialne, słyszenia, co nie jest dosłyszalne. Zbrojny w cudowną dla poety broń — umiejętność wywoływania nastroju—wydobywa tajemne moce duszy, które wyłaniają z siebie zwykle dopiero zjawiska życiowe. Zdolność poznawania mocy nieznanych dosięga tu punktu wysokiego.

Czemu jednak to wszystko? Wszak wszystkiem rządzi przeznaczenie. Fatalizm dosięga tu szczytu: „Nigdy nie próbowałem stawać w poprzek losu. Bo my nigdy nie widzimy nic ponad odwrotną stronę przeznaczeń... ponad odwrotną stronę własnego nawet losu“—mówi sędziwy król Arkel.

http://rcin.org.pl

Jeszcze trzykrotnie fatalizm przesunie się w „Alladynie i Palomidesie“, „Wnętrzu“ i „Śmierci Tintagilesa“ (1894) — jednoaktówkach, pełnych fantazji bogatej i uduchowionej.

Dopiero dramat „Aglavene i Selizette“ (1896) staje się początkiem nowej ery w twórczości poety-filozofa belgijskiego. Niema tu momentu przeznaczenia, a jest raczej wysunięte na czoło rozumowania pojęcie zaślubin duchowych, zlania się duszy z duszą, co urzeczywistnia się szczególniej w okrzyku Aglaweny przy łożu Selizetty: „Jakże jesteśmy biedni wobec tych, którzy kochają z taką prostotą!“ Przytem autor myśliciel zaapoteozował w Selizeccie mądrość bezwiedną i bohaterstwo bez bohaterstwa, bo wypływające z naturalnych wewnętrznych tajemnych mocy duszy, a nie wywołane imperatywem woli czy rozsądku. Co więcej, jesteśmy świadkami przejawiania się w życiu dawno już wyznawanej przez poetę myśli filozoficznej, że dusza może znaleźć duszę drugą, bratnią, i tak się z nią połączyć, że zatraci świadomość integralności. Oto co mówi Meleander: „Często wydaje mi się, że dusza moja, cała istota moja ze wszystkiemi bogactwami zmieniły swoją siedzibę i że, płacząc, obejmują uściskiem własną swą nieśmiertelną cząstkę, gdy obejmują ciebie“. A na to w podobny sens odpowiada Aglawena: „Szukam siebie samej poza własnem jestestwem i odnajduje się w tobie. Wszystko się tak wzajem zlewa, że nie możemy już rozpoznać, gdzie jedno z nas się zaczyna, a drugie kończy“.

„Aglavene i Selizette“ wyrąbały w duszy poety-filozofa wielkie okno, przez które wpłynęła do wnętrza mrocznego i mistycznego fala promieni jasnych, radosnych i pięknych. Maeterlinck staje teraz u szczytu swojej twórczości filozoficznej: jego pogląd na świat nabiera tężyzny i mocy, bo zaczyna łączyć w sobie pojęcie wyższych mocy, ukrytych na dnie duszy ludzkiej z pojęcia ni radości, życia i obowiązkiem życia dla życia.

W dwa lata później Maeterlinck każe stoczyć srogi bój „Mądrości z Przeznaczeniem“ (1896), gdzie „Mądrość“ zwycięża „Przeznaczenie“. Jest to zwycięstwo ostateczne i w duszy twórcy. Nie chodzi tutaj jednak o mądrość, jako taką, lecz o to, że przeznaczenie-fatum nie gra roli zasadniczej w życiu, że każdy powinien być panem losu swojego. Jest to już olbrzymi krok naprzód w pojęciach dotychczasowych Maeterlincka.

„Być mądrym, znaczy przedewszystkiem uczuć się szczęśliwym, a tymczasem uczyć się coraz mniej przywiązywać znaczenie do tego, co jest szczęściem w sobie“. Maeterlinck uświadomił sobie już dalszą

http://rcin.org.pl

drogę, po której ma dążyć jego duch twórczy: drogę do szczęścia. Zdaje sobie więc sprawę, że nie trzeba uciekać od świata zewnętrznego, nie, przeciwnie, należy w jego dolegliwościach, cierpieniach szukać odwrotnej strony tych zjawisk.

„Godzina jasna i błogosławiona, kiedy złość nie będzie niczem innem, jak dobrocią bez przewodnika, a zdrada nieuczciwością, która nie umie odnaleźć drogi do szczęścia?“ Bije z tego poglądu optymizm wysokiego gatunku, optymizm, który każe poecie czerpać natchnienie wśród świata bolejącego, by temu światu osładzać ból i ocierać łzy, aż go przekona, że nie ma cierpień i nie ma łez, lecz króluje raczej radość i rozlega się kaskada śmiechu wesołego.

Wrażliwy, głęboko czujący duch twórczy uderza jeszcze w jeden ton duszy i chwyta delikatny dźwięk struny, który mówi mu o uczuciu sprawiedliwości. W dziele p. t. „Tajemnica sprawiedliwości“ Maeterlinck dochodzi do wniosku, że sprawiedliwość kieruje ludźmi, ich postępkami i dążnościami. Jako siedziba tego uczucia występuje dusza ludzka, w której głęboko tkwi zasada sprawiedliwości. Miarą tej zasady ludzie dzielą się na szczęśliwych i nieszczęśliwych. Poczucie bowiem sprawiedliwości tkwi w nas samych, a w razie naruszenia przez nas tej zasady, sami ją w sobie obrażamy, a wówczas burzymy drogę do szczęścia.

I odtąd Maeterlinck - myśliciel z ustalonym i ugruntowanym poglądem na świat oddaje się całkowicie na usługi poecie i artyście, aby we wspaniałych formą i głęboko odczutych utworach, czy dramatach, szkicach, czy rozprawie napół naukowej, propagować ludzkości ideje swojej szczytnej teorji o szczęściu, życiu i ludziach.

Życie zaś swoje ułożył sam tak pomyślnie, że nic mu nie stoi na przeszkodzie, aby wytwarzać takie środowisko, w którem naprawdę może szczerze tworzyć wizje szczęścia i temi wizjami suggestjonować ludzi ku ich udoskonaleniu,

Wierny idei własnej, wzywa i bliźnich do takiej samej pracy zbożnej:

„Gromadźcie ciągle tajemnicze zapasy życia intelektualnego, nie pytając z małostkową troską, kto ich kiedyś będzie używał. Tak samo, jak pszczoły nie troszczące się o to, kto spożyje ich miód. Spełniajmy, jak one, obowiązek nasz. Jak one, wysysajmy wszystkie kwiaty, z wszystkich przedmiotów rzeczywistości czerpmy pożywienie dla siły ducha; — „La vie des abeilles“ (1901).

St. T.

http://rcin.org.pl

SZEKSPIR NA SCENIE RUCHOMEJ.

Od czasu, kiedy Reinhardt, wielbiciel antycznego regime'u stał się poniekąd twórcą nowoczesnego stylu teatralnych przedstawień, pojęcia dramatycznych utworów uległy zasadniczej zmianie. Jako gorliwy apostoł nowatorstwa w dziedzinie sztuki scenicznej i reformator teatru na modłę antycznej sceny helleńskiej, odrzucił Reinhardt oschły szemat reżyserowania sztuk w sposób obramowania sceny obrazkowemi kulisami, a zwrócił się do metodycznego wystawiania dramatów na *scenie ruchomej*. Wzorując się na teatrach japońskich, gdzie zamiast sceny stałej jest obracalna scena ruchoma, dzięki której osiągnąć można zdumiewającą wprost naturalizację przedstawienia, zastosował Reinhardt w swym „Deutsches Theater" w Berlinie zasadę tę originalnie o tyle, że okazała się prostą w przeprowadzeniu, a szczęśliwą w opracowaniu scenicznych efektów.

Z całego cyklu szekspirowskich dramatów najpiękniej wypadł „Otello" w jego inscenizacji. Dekoracyjne zadania w „Otello" były następujące: Pierwsze trzy obrazy odgrywały się w Wenecji, inne zaś na Cyprze. Spróbowano zatem z najmniejszym nakładem dekoracyj, jak najwierniej oddać koloryt lokalny. Dużo miejsca na scenie ruchomej nie było. Główną bowiem dekoracją do szekspirowskiej tragiedji była na płycie ruchomej stale zbudowana scenerja wieczorna, przedstawiająca salę z kolumnami i galerję, gdzie wszystkie prawie najgłówniejsze sceny odgrywały się na Cyprze. Dla innych obrazów zabrakło już obszerniejszego miejsca. Wskutek czego sceny uliczne w Wenecji musiały być odegrane relifowo, płasko.

Krajobraz wenecki zaznaczył się nader prymitywnie, bo ograniczał się jedynie do zaznaczenia kanału i kilku charakterystycznych szczegółów, jak balkonu i gondoli. Dla sceny senatu rozszerzyć musiano przestrzeń, aż do proscenium, albowiem na płycie ruchomej zabrakło odpowiedniego miejsca. Sposób ten okazał się zbawienny, gdyż senat królował wyżej, niż zazwyczaj, poważniej i godniej, a prócz tego rozwiązanie takie miało i tę korzyść optyczną, że Jago w opróżnionej sali nie wygłosił monologu o nienawiści swojej do murzyna przed kotarą, jak dotychczas bywało, jeno na przodzie, w nadsceńce. Przy scenach zaś przedstawionych na Cyprze, trzeba było między halą a dworem stworzyć główną międzyprzestrzeń gdzieby po-

http://rcin.org.pl

stępujące po sobie kolejno sceny odegrać można było. Szekspir bowiem przepisuje, wykonawcom, występować raz „przed pałacem“, to znów raz „w pałacu“. Wynaleziono więc widownię, która właśnie oba te żądania szczęśliwie spełniała. Za moją poradą wystawiono o przesuwalnych tapetach halę (6 m. wysoką a 11 m, szeroką), mocą których stosownie do potrzeby, przemieniano inscenizacyjnie. Do uzupełnienia wszystkich obrazów pozostała wreszcie scena przybycia Otella i sypialnia jego. W pierwszej starano się nastrój portu oddać, jak najlepiej. W tym celu zużytkowano wolne miejsca na płycie ruchomej, między halą z jednej, a weneckiemi scenami ze strony drugiej. Kilka cyplów masztowych z rozwiniętymi żaglami, które sterczały z wolnego nieba, zaznaczały z tyłu morze. Stronę boczną hali wytapetowano plastycznie na fasadę pałacową, podobnie jak drugą na warownię obronną. Sypialnia wreszcie składała się ze ścian przesuwalnych, a suknem przeciągniętych.

Co się zaś tyczy kostjumów osób występujących, to zadanie było następujące: 1) Wenecjanie i ludność wszelaka Cypru, jakoteż do innej rasy należący Otello różnili się od siebie kostjumowo 2) Większa część dramatu odgrywała się w sferze żołdackiej. Pewna groteskowość, samowita jowialność i junacka rycerskość wiała z onych scen malowniczych. W przeciwstawieniu do innych weneckich dramatów Szekspira n. p. „Kupca“, lub do bukolicznej sztuki „Romea i Julji“ działa tragiedja murzyńskiego bohatera, silniej i drastyczniej.

Znamiennym momentem o psychologicznej prawie wartości dla danej roli, jest *kolor kostjumu.*

Pod tym względem grzeszy się bardzo na naszych scenach. Pstrokatość nie jest jeszcze barwnością. Przeciwnie. Małą paletą farb można często nawet wywołać wrażenie największej niemal różnolitości, przyczem harmonijność zespołu kolorów zachowana jest w estetyczny sposób. W tym celu byłoby pożądane, dla pewnej rzeczy stworzyć sobie jakąś skalę barw, którą operować się winno. W studjum mojem, opublikowanem w czasopiśmie centralnego związku teatrów skandynawskich (Svenska Teaterförbundets“) ułożyłem dla kostjumologji „Otella“ następującą ogólną skalę kolorów: biało-żółty, jasno-szary, ceglasto czerwony, oliwno-zielony, brunatny i czarno-niebieski. Dla Wenecjan i mieszkańców Cypru: biały, brokat złoty okwieciony, brokat złoty przeplatany oliwno-zielono i brokat złoty z deseniem niebiesko-czarnym. Dla Otella: biały, niebieski i złoty brokat ze wzorem szarym. Wedle tego uszeregowania farb wystawiono

http://rcin.org.pl

„Otella“ w Berlinie, gdzie też innych kolorów nie było. Przy wyborze kolorów starano się głównie o uwzględnienie ich symboliki; figury więc główne odziane były stosownie do „charakteru kreacji“ n. p. zespół oliwno-zielony), jako kolor „żołdacki dla Jaga, płaszcz Cassja był biało-żółtego koloru z obramowaniem ceglastem i t. d. Pod reżyserją Reinhardta kładło się przy inscenizacji „Otella“ szczególny nacisk na „współbrzmienie kolorów“ kostjumowych z tłem dekoracyjnem i wreszcie specyfikę pojedyńczych barw tak uwartościować, by zalety jakoteż i braki anatomicznej budowy poszczególnych aktorów, spotęgować, względnie osłabić. Nie można bowiem n. p. otyłego człowieka odziać szatą koloru białego, gdyż przy świetle przedstawia się jeszcze bardziej niekształtniej, lub też szczupłego ubrać czarno, ponieważ wyglądać będzie szczuplej niźli w rzeczywistości i t. p. Pod egidą Reinhardta wszystko znalazło swój najwłaściwszy wyraz, dzięki któremu przedstawienie „Ottella“ stało się klasycznym przykładem dla scen innych europejskich, hołdujących kultowi wielkiego syna Albionu...

Dr. Eugenjusz Meller.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

Stanisław Walawski. Poezje. Łódź 1922 S. 37.

P. Walawski, major wojsk polskich, opowiedział w małej lecz starannie wydanej książeczce o swoich żołnierzach, o boju, o muzyce kul i o tem, że nad wszystko w świecie kocha kwiaty i — miłość. Jego wiersze erotyczne posiadają dużo żołnierskiej wprawdzie, ale zato szczerej i pozbawionej sztucznych efektów, bezpośredniości, a z innych liryk wypływa czystym, szlachetnym strumieniem pogodne, lub obliczem śmierci zasnute, uczucie pełne uroku silnych wrażeń.

„Wianki“. Ukazał się w druku ósmy zeszyt „Wianków“, pisma ilustrowanego, wydawanego w odstępach dwumiesięcznych. Redaktor p. Fr. Janczyk stara się dać społeczeństwu polskiemu strawę podniośiejszą w treści artykułów z dziedziny tak literatury jak i sztuki. Wydawnictwo ozdobione jest szeregiem dobrych ilustracyj; nie zawsze jednak dość trafnie dobranych i nie zawsze odpowiednio objaśnionych. Nr. ósmy zawiera artykuły: O nastrojach estetycznych (Julian Wasiutyński); O zachwaszczanie literatury (E. Ligocki); Nowa sztuka a sztuka dziecka (St. Truchim); oprócz tego szereg wierszy i sprawozdań z wystaw. Zdobią ten numer ciekawe ilustracje z twórczości mistrza tej miary co X. Dunikowski, którego głowa Mickiewicza reprodukowana w „Wiankach“ należy bodajże do najlepszego sposobu ujęcia natchnionej twarzy wieszczym oddanej prelekcjom. Wogóle rzeźba i malarstwo są licznie ilustrowane w 8 nrze „Wianków“. Laszczka, Bocheński, Rożek, Kłossowski, Flaum, Pajzderska, Wywiórski, Preisbisz, Pieńkowski.

Oczywista, można mieć pewne zastrzeżenia co do sposobu umieszczania ilustracyj; możnaby niejedno zmienić, co przy rozwoju pisma, na co w zupełności zasługuje, automatycznieby się dokonało. Należy tego wydawnictwu życzyć.

http://rcin.org.pl

KURS NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ W SIERPNIU.

	14	15	16	17	18	19	21	22	23	24	25	26
Dolary St. Zjedn. . . .	7000			7700	8150	8650	8600	8700	8900	9300	9300	9000
„ kanadyjskie. . .			7450	7600	8025	8500	8500	1200	8600	9100		8800
Franki belgijskie. . .	550		570	580	610	660	650	630	660	690	690	650
„ francuskie . . .	580		600	610	640	688	685	670	695	745	725	690
„ szwajcarskie. . .	1350		1440	1485	1370	1700						
Funty szterlingów . . .	31000		33500	34200	36500	38000	38500	37800	39500	41500	41600	40000
Korony austrjackie . . .	0.13		0.125	0.11	0.10	0.10	0 10	0.10	0.10	0.10	0.10	0.10
„ czeskie	185			240	240	245	250	250	280	315	320	310
„ węgierskie . . .								525			535	
Lea rumuńska.												
Liry włoskie												
Marki niemieckie. . . .	8.90		7.50	7.30	7.20	7.20	7.20	7.15	6.70	5.20	4000	5000
Poż. Przezorność												
Miljonówka	1565		1565	1570	1580	1580	1570	1570	1590	1600	1590	1585
Akcje B. Dyskontowego .			3600			3700	3700	3900	4000	4200	4400	
„ B. Handlowego . .	5475		5425	5450	5550	5590	5700	5800		6000	5100	6000
„ dla Hand. i przem.	6350		6400	6500	6500			6700	7000	7200		
„ B. Kredytowego. .	3500		3500		3500	3550		3500	3550	3600	3500	3500
„ B. Kredytow em. 6												
„ B. Zachodniego . ,						2800			2900	2925	3200	
„ Zjedn. Z. Polskich.			1350									
„ Tow. fabr. cukru .	100000		85000	75000	85000	90000	85000	80000	80000	85000	85000	81000
„ „ W. kop. węg.	14500		16000	14500	15000	15000	15000	14100	14000	14300	14200	14000
„ „ Firley . . .						1000	1050	1000	1000	1050		
„ L. R. Lewenstajn	5300		5650	5650	5700	6000	5300	5800	5900	6000	5900	6000
„ Tow. Ostrowiec . .	10000		11000	10500	12000	12500	13000	13100	12100	12500	12000	12000
„ „ Rudzki . . .	3400		3500	3400	3650	3800	3800	3600	3700	3800	3700	3800
„ „ Starachowick.	6500		7200	6850	7150	7400	7200	7000	6800	6900	6800	7000
„ „ Żyrardów . .	130000		135000	125000	133090		127000	127000	129000	130000	131000	
„ „ Borkowskiego	1600		1700	1650	1700	1725	1700	1600	1600	1600	1600	1800
„ „ Br. Jabłkowsk.	2300		2500	2525	2700	3090	3000	3000	3100	3100	3100	3000
„ „ transp. i żegl.			2000	1900	1925		2000	2000	1900	1950	2000	1900
„ „ Polska Nafta.	2300		2400	2225	2300	2200	2100	2000	2100	2000	2000	2050

http://rcin.org.pl

TREŚĆ X-go NUMERU: Prądy dnia—Władysław Włoch. Wzajemna zależność ekonomiczna świata — E. P. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Lodowiec Lorda Beaconsfield'a — Jan Tarnowski. „Francuskie Fliegende Blätter". — „Kartki ulotne" Kurjera Warszawskiego — Civis. Kolas Breugnon — B. Kr. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Giełda.

TREŚĆ XI-go NEMERU: „Ruina" Niemiec ruiną Europy? — Władysław Włoch. Witleizm — Zygmunt Straszewicz. Myśli sejmowe i niepolityczne — Obserwator. Pan Prezydent — Civis. Lodowiec Lorda Beacosfield'a — Jan Tarnowski. Woodrow Wilson — wybrała i spolszczyła A. C. Gordon Craig — Dr. Eugenjusz Meller. Nad jeziorem goreckiem — Zofja Makarewiczówna. Pomnik Polski dla Ameryki. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm. — Władysław Włoch. Giełda.

TREŚĆ XII-go NUMERU: Rozbrojenie świata — Władysław Włoch. Wał ochronny podkopany — Jan Tarnowski. Myśli sejmowe i niepolityczne — Obserwator. Co rządzi polityką Angiji względem bolszewików? — Leon Godlewski. Nasze winy—C. O złudzeniowości siły w sztukach plastycznych—Dr. Eugenjusz Meller. Giełda.

TREŚĆ XIII-go NUMERU. Francji grozi ruina — Władysław Włoch. Traktat w Saint-Germain i jego stosunek do Polski — Jan Tarnowski. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Podstawy polityki realnej — Jan Tarnowski. Przyjdzie czas.... Życzenie — Jan Sikorski. Warszawa—Karlovy-Vary — J. S. Bezdroża — Mieczysław Mławski. Giełda.

TREŚĆ XIV NUMERU: Trafiła kosa na kamień—Władysław Włoch. Odbudowanie integralne Polski jego cel i znaczenie — Jan Tarnowski. Dokąd zmierza Polska? — St. T. Ojczyzna... zapomniana — Leon Godlewski. Egerland—Jan Sikorski. Obudziciel duszy—Dr. Eugenjusz Meller. Dwie Marje — Władysław Włoch. Książki i Czasopisma. Giełda.

http://rcin.org.pl

BRYTYJSKI SYNDYKAT PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

British Engineers & Traders Syndicate Ltd.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

Warecka 9. Tel. 110-57.

DZIAŁ TECHNICZNY: Stale wszelkiego rodzaju, Elektrotechnika polowa.
Wyprawa techniczna statków. Kable i przewodniki.
Broń i amunicja. Metale i spławy.
DZIAŁ HANDLOWY: Surowce i półprodukty.

Druk. Spółki Wydawniczej Powszechnej, Spiralna 1.

P.I. 1926.